

Uciążliwi przybysze - obce gatunki inwazyjne w rezerwach Mazowsza

2020-04-28

Od niepamiętnych czasów w przyrodzie zachodzą nieustanne zmiany. W wyniku ruchu płyt tektonicznych przemieszczają się kontynenty, a wraz z nimi setki gatunków roślin oraz innych organizmów. Od momentu pojawienia się człowieka proces ten stale przybiera na sile. Dynamiczny wzrost ludności, rozwój cywilizacyjny, coraz nowocześniejsze i szybsze możliwości przemieszczania ludzi i towarów ułatwiają roślinom pokonywanie odległości, których nie byłyby w stanie samodzielnie przebyć. Większość w nowych warunkach ginie. Niektóre tworzą niewielkie populacje, ale ich wpływ na otaczające środowisko jest neutralny. W większości to tzw. archeofity - gatunki przybyte do Europy przed okresem wielkich odkryć geograficznych tj. przed odkryciem Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Są wśród nich znane z pól uprawnych, miedzi i przydroży piękne maki polne, kąkole, błękitne chabry bławatki, ale również ziemniaki, fasola, pomidory, papryka i kukurydza, bez których trudno byłoby nam wyobrazić sobie krajobraz Polski. Ta grupa roślin dziś postrzegana jest jako historyczny, raczej sentymentalny składnik flory, nie wywierający negatywnego wpływu na środowisko. Skąd zatem wśród przyrodników i naukowców obawa przed obcymi przybyszami?



Kluczowym terminem jest inwazyjność. Gatunki obce inwazyjne to takie, które nie tylko znajdują warunki dogodne do życia, ale też w nowych miejscach sprzyja im brak drapieżników, pasożytów, organizmów chorobotwórczych, dzięki czemu bez problemów rozmnażają się i rosną, a w konsekwencji kolonizują środowisko, w którym przyszło im egzystować. Mowa tu o około 10 % gatunków obcych, które zaczęły wywierać wyraźny, destrukcyjny wpływ na rodzimą faunę i florę. W większości to tzw. neofity czyli gatunki przybyte po okresie wielkich odkryć geograficznych - nawłocie, rdesty, barszcze, niektóre gatunki drzew i krzewów, wśród nich czeremcha amerykańska, klon jesionolistny i inne.

Najbardziej zauważalne i dotkliwe zmiany spowodowane obecnością gatunków inwazyjnych zachodzą w ekosystemach chronionych w rezerwach przyrody, parkach narodowych i innych obszarach o szczególnych wartościach przyrodniczych. W mazowieckich rezerwach chroniących łęgi zagrożeniem są populacje rzepienia włoskiego, kolczurki klapowanej. Spośród drzew najbardziej znany i rozpowszechniony jest klon jesionolistny - gatunek wywodzący się z Ameryki Północnej, introdukowany w Polsce na przełomie XVIII i XIX w. Rozprzestrzenił się głównie wzdłuż dużych dolin rzecznych, stwarzając największe zagrożenie dla rozwoju lasów łęgowych. Siewki klonu jako pierwsze pojawiają się na brzegach rzek, wyspach śródkorytowych, skutecznie wypierając rodzime wierzby i topole, które w naturalnych warunkach byłyby zaczątkiem nowego lasu łęgowego. Walka z nim jest trudna i kosztowna, a to głównie ze względu na dużą zdolność kiełkowania nasion oraz niemal niewyczerpalną zdolność do regeneracji odrosli. W mazowieckich rezerwach klon jesionolistny licznie występuje w 13 rezerwach utworzonych w korycie Wisły oraz w kilku położonych w dolinach mniejszych rzek np. Dolina Skrzy, Rawka, Świder oraz Dolina Wkry i Morysin. W dwóch ostatnich usuwanie tego gatunku uwzględnione zostało w planach ochrony. Efekty działań będzie można ocenić po zakończeniu ich realizacji i przeprowadzeniu monitoringu.

Inny gatunek inwazyjny jest zagrożeniem dla cennych, nie tylko na Mazowszu, grądów. To właśnie głównie tam odnalazł doskonałe warunki do rozwoju niecierpek drobnokwiatowy. Jest to gatunek rośliny zielnej rodem z Azji Środkowej, który łanowo zacięła leśne runo, stanowiąc nierówną konkurencję dla rodzimych gatunków roślin jednorocznych i niektórych bylin. Do Polski został prawdopodobnie zawleczony wraz z towarami w ładowniach statków handlowych w połowie XIX wieku, skąd rozprzestrzenił się w lasach na terenie całego kraju. Na Mazowszu występuje w wielu rezerwach przyrody, w których dominują grądy.

Czeremcha amerykańska, przyjmująca postać krzewu lub drzewka, także stwarza zagrożenie i powoduje negatywne zmiany w ekosystemach. Znana jest z pachnących wiosną kiści kwiatowych. Należy do gatunków inwazyjnych najszerzej rozprzestrzenionych w niemal wszystkich typach lasów mazowieckich rezerwatów przyrody. W wielu z nich tworzy zwartą warstwę krzewów, zacięniając skutecznie runo leśne. Opadłe liście czeremchy rozkładają się powoli, nie dopuszczając do rozwoju innych roślin i w ten sposób znacznie zubażając leśne ekosystemy. Najliczniejsza i najbardziej ekspansywna jest w borach świeżych i grądach, ale również w olsach i łęgach. W rezerwie przyrody Bartnia czeremcha amerykańska tworzy zwarte drugie piętro lasu, pod którym brak jest jakiegokolwiek roślinności.

Jak wynika z doświadczeń Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Warszawie skutecznym sposobem walki z tą rośliną jest ścinka na wysokości około 1 m a następnie przez kolejnych kilka lat systematyczne usuwanie pojawiających się odrosli. Rośliny wówczas wyglądają jak miniaturowe palmy, jednak proces zamierania jest szybszy niż w przypadku wycinania tuż przy ziemi. W rezerwie przyrody im. Bolesława Hryniewieckiego w ten sposób czeremcha amerykańska usuwana jest od kilku lat, a zabiegi te dają bardzo dobre efekty. Znacznym utrudnieniem w walce z tym gatunkiem są zwierzęta, w szczególności ptaki odżywiające się nasionami i w ten sposób rozprzestrzeniające je na dużych obszarach.

Lista obcych inwazyjnych roślin jest znacznie dłuższa. Jeśli dołączyć do niej również inwazyjne gatunki zwierząt rysuje się nieciekawo, trudny do przewidzenia scenariusz dalszej ochrony przyrody w rezerwach przyrody i nie tylko. Rodzi się zatem pytanie - co dalej ?

W pierwszym odruchu budzi się chęć walki, eliminowania i niszczenia przeciwnika. Ale czy jest to wykonalne ? Czy efekty tych działań pozwolą w przyszłości otrzymać wymierne korzyści w postaci ekosystemów pozbawionych gatunków inwazyjnych? Trudno to obecnie ocenić szczególnie, że już dziś wiemy o zachodzących, niezależnie od naszej woli, coraz szybszych zmianach przyrodniczych w skali globu, skutkiem których flora Polska nabiera "międzynarodowego" charakteru. Rodzą się zatem kolejne pytania. Czy jesteśmy w stanie skutecznie walczyć z tymi zjawiskami? Jeśli tak to w jakim czasie i jakim kosztem?

Patrząc na efekty działań w skali województwa i doświadczeń znanych z innych regionów kraju, kontynuacja działań ochronnych, zmierzających do zachowania jak największej bioróżnorodności stanowiącej postawę równowagi biologicznej w przyrodzie, wydaje się być słusznym rozwiązaniem. Przynajmniej dopóki widoczne są pozytywne efekty podejmowanych wysiłków. Żeby zwiększyć efektywność ochrony przed gatunkami inwazyjnymi potrzebne jest rozpoznanie dróg ich rozprzestrzeniania się w środowisku, udoskonalenie metod walki oraz współpraca i podnoszenie świadomości wśród społeczeństwa oraz m.in. podmiotów zarządzających obszarami chronionymi.